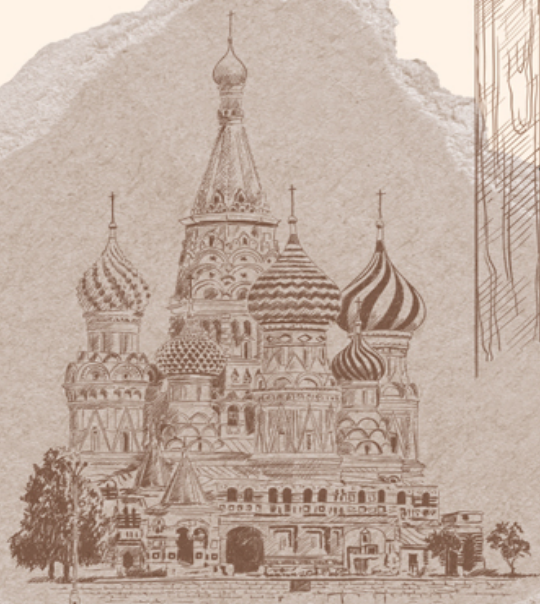


„Chcę, byś była obrazem mojej męki”.

Życie i cuda

bł. Jadwigi
Carboni



Pierwszy raz pamiętam, jak Jezus powiedział do mnie: „Czy mnie kochasz”. „Bardzo”, odpowiedziałam. Cały czas modliłam, ale nie chciałam, żeby ktoś mnie widział.

Ernesto Madau



Ernesto Madau

„Chcę, byś była obrazem mojej męki”.

Życie i cuda
bł. Jadwigi
Carboni

WYDAWNICTWO  Kraków

Tytuł oryginału: *Beata Edvige Carboni. La vita, le stimmate, gli scritti*

Sugarco Edizioni S.r.l.

Via don Gnocchi 4

20148 Milan, Italy

Adiustacja: Zofia Smęda

Korekta: Magdalena Dobosz

Opracowanie graficzne: Edycja

Projekt okładki: Anna Dąbrowska-Filip

Na okładce: kolaż zdjęć z domeny publicznej, fotografia bł. Jadwigi:

https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Edvige_Carboni_2.jpg?uselang=pl

© Copyright by Sugarco Edizioni S.r.l., 2020

© Copyright for the translation by Anna Malewska, 2023

© Copyright by Wydawnictwo M, 2023

ISBN 978-83-8043-917-7

Wydawnictwo M

31-159 Kraków, Al. Słowackiego 1/6

tel. 12-259-00-03

e-mail: biuro@wydawnictwom.pl

www.wydawnictwom.pl

Dział handlowy: tel. 601-954-951

e-mail: handel@wydawnictwom.pl

Księgarnia wysyłkowa:

tel. 12-259-00-03; 721-521-521

e-mail: bok@klubpdp.pl

www.klubpdp.pl

Zamówienia hurtowe: tel. 601-954-951

e-mail: handel@wydawnictwom.pl

Przygotowanie wersji elektronicznej

[Epubeum](#)

*Tę książkę o błogosławionej Jadwidze Carboni dedykuję członkom
Ruchu Parafialnego z Pozzomaggiore,
którzy zechcieli się ze mną podzielić
wspaniałym doświadczeniem z pracy nad beatyfikacją naszej
najznakomitszej rodaczki.
Ona to wszystkim wynagrodzi.*

Od wydawcy

Wartość objawień prywatnych różni się zasadniczo od jedyne­go Objawienia publicznego: to ostatnie wymaga naszej wiary; w nim bowiem ludzkimi słowami i za pośrednictwem żywej wspólnoty Kościoła przemawia do nas sam Bóg. Kryterium prawdziwości objawienia prywatnego jest jego ukierunkowanie ku samemu Chrystusowi. Jeśli oddala nas ono od Niego, z pewnością nie pochodzi od Ducha Świętego, który jest naszym przewodnikiem po Ewangelii, a nie poza nią. Objawienie prywatne wspomaga wiarę i jest wiarygodne właśnie przez to, że odsyła do jedyne­go Objawienia publicznego. Stąd kościelna aprobata objawienia prywatnego zasadniczo mówi, że dane przesłanie nie zawiera treści sprzecznych z wiarą i dobrymi obyczajami; wolno je ogłosić, a wierni mogą przyjąć je w roztropny sposób (Benedykt XVI)¹.

Kościół od dawna z dużą ostrożnością podchodził do prywatnych wizji, mimo że nie da się ukryć, iż wiele osób, z czasem uznanych za błogosławionych czy świętych, zostawiło po sobie notatki, z których jasno wynika, że w swoim życiu doświadczali zjawisk nadprzyrodzonych. Najczęstsze i najbardziej popularne wizje prywatne uznawane przez Kościół to objawienia maryjne. Należą do nich widzenia w: Paryżu (1830), gdzie Matka Boża kilkakrotnie ukazała się młodej zakonnicy Katarzynie Labouré w klasztornej kaplicy Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo, przekazując jej Cudowny Medalik; La Salette (1846), wiosce w diecezji Grenoble (Francja), gdzie Matka Boża ukazała się dwójce dzieci, a objawienia te przyczyniły się do powstania zgromadzenia księży saletynów; Pontmain (1871), wiosce we Francji, gdzie w czasie trwania wojny francusko-pruskiej Pani ubrana

w granatową suknię zdobioną gwiazdami objawiła się dwóm braciom; Gietrzwałdzie (1877), miejscowości na Warmii, gdzie Matka Boża objawiła się dwóm dziewczynkom i przedstawiła się jako Najświętsza Maryja Niepokalanie Poczęta, wyraziła też życzenie, aby dzieci codziennie odmawiały różaniec; i te najbardziej znane w Lourdes (1858) czy w Fatimie (1917). Oprócz objawień Maryi mamy w historii Kościoła również przypadki wizji Jezusa (Małgorzata Maria Alacoque, św. Faustyna Kowalska), widzenia świętych, którzy są w niebie, ale też zmarłych czekających w czyśćcu na oczyszczenie. Chociaż potocznie mówimy o objawieniach maryjnych, anielskich, widzeniach świętych czy innych mistycznych przeżyciach, to wierzymy, że ich autorem jest sam Bóg. To On przemawia do serc ludzi wierzących.

Życiorysy wielu świętych praktycznie od pierwszych wieków chrześcijaństwa obfitują w opisy spotkań z duszami czekającymi w czyśćcu na pełne bycie z Bogiem. W wizjach tych nieraz dusze proszą konkretne osoby żyjące nie tylko o modlitwę, ale też o ofiarowanie za nie cierpień, by szybciej mogły trafić do nieba. Już św. Perpetua (II w.) swoje męczeństwo oddała za zmarłego brata, duszom czyśćcowym swoją modlitwą pomagały Mechtylda z Hackeborn (XIII w.), Katarzyna ze Sieny (XIV w.), Katarzyna z Genui (XV w.), Teresa z Ávila (XVI w.), Małgorzata Maria Alacoque (XVII w.) i wielu innych, mniej i bardziej znanych świętych, aż do Ojca Pio czy Siostry Faustyny. Ta ostatnia zanotowała w *Dzienniczku*:

Ujrzałam Anioła Stróża, który mi kazał pójść za sobą. W jednej chwili znalazłam się w miejscu mglistym, napełnionym ogniem, a w nim całe mnóstwo dusz cierpiących. Te

duże modlą się bardzo gorąco, ale bez skutku dla siebie, my tylko możemy im przyjść z pomocą (Dz. 20).

Życie błogosławionej Jadwigi Carboni, głównej bohaterki tej książki, nie odbiegało od powyżej przytoczonych przykładów. Wśród innych widzeń i nadprzyrodzonych doświadczeń Jadwiga miała również wizje czyśćca i dusz cierpiących, doznawała bilokacji (znajdowała się w dwóch miejscach w tym samym czasie), lewitacji (unosila się nad ziemią), ekstaz, otrzymała stygmaty (znaki męki Chrystusa na ciele), a w jej biografii jest też mowa o transweberacji – przemianie serca „na wzór serca Chrystusa”. Pytania o prawdziwość tych zjawisk i ich związek ze świętością człowieka nasuwają się same i nie należy ich się bać. Kościół przychodzi z odpowiedzią, która w zasadzie zostawia każdemu wierzącemu wolność decyzji, bo wiara w objawienia prywatne nie jest konieczna do zbawienia. Można w nie wierzyć, jeśli prowadzi to do głębszego, autentycznego życia z Bogiem, ale można też w te objawienia nie wierzyć.

1. Objawianie się Boga

Objawienie Boże jest nadprzyrodzonym działaniem Boga, które polega na bezpośrednim lub pośrednim ujawnieniu przez Niego człowiekowi swego istnienia, natury oraz zbawczej woli. Konstytucja o Objawieniu Bożym *Dei verbum* Soboru Watykańskiego II stwierdza: „Spodobało się Bogu w swej dobroci i mądrości objawić siebie samego i ujawnić nam tajemnicę woli swojej” (DV 2). W tradycji teologicznej wyróżnia się trzy rodzaje

Bożego objawienia: kosmiczne – przez stworzenia i w nich samych; historyczne – przez wkroczenie Boga w dzieje ludzkości; eschatyczne – będzie ono udziałem całej ludzkości na końcu czasów, zaś dla poszczególnych ludzi dokonuje się po ich śmierci. Inna klasyfikacja bardziej ogólnie mówi o objawieniu prywatnym i objawieniu publicznym.

Objawienie publiczne

Stary Testament jest opowieścią o tym, jak Bóg objawiał się narodowi wybranemu przez słowa, wydarzenia oraz zapowiedzi przyjścia Mesjasza. Proroctwa te spełniły się, „gdy nadeszła pełnia czasu” (por. Ga 4,4), czyli z chwilą wcielenia Syna Bożego. Autor Listu do Hebrajczyków pisze: „Wielokrotnie i na wiele sposobów Bóg przemawiał przez proroków, a w tych ostatecznych dniach przemówił do nas przez Syna” (Hbr 1,1-2). Ten fragment czytany jest między innymi w bożonarodzeniowej liturgii – Bóg objawił się w swoim Synu.

„Posłał bowiem Syna swojego, to jest Słowo odwieczne, [...] aby wśród nich [ludzi] zamieszkał i opowiedział im o głębi Boga” (por. J 1,1-18). Tak więc Jezus Chrystus, Słowo, które stało się ciałem [...], „mówi słowa Boże” (por. J 3,34) oraz spełnia zbawcze dzieła, które Ojciec dał Mu do wykonania (por. J 5,36; 17,4). Dlatego kto widzi Jego, widzi i Ojca (por. J 14,9). On to samą swoją obecnością i ujawnieniem się, słowami i czynami, znakami i cudami, a zwłaszcza przez swoją śmierć i chwalebne zmartwychwstanie, a wreszcie przez zesłanie Ducha prawdy, wypełniając Objawienie, kończy je oraz Bożym świadectwem potwierdza, że Bóg jest z nami, aby nas wybawić z ciemności grzechu i śmierci i wskrzesić do życia wiecznego (DV 4).

Z chwilą Wcielenia objawienie osiągnęło swój punkt kulminacyjny, a definitywnie zakończyło się wraz ze śmiercią

ostatniego z apostołów. Sobór Watykański II podkreślał, że nie należy już więcej oczekiwać jakiegokolwiek objawienia publicznego aż do czasu chwalebnego przyjścia Jezusa Chrystusa na końcu czasów. Interpretacja Bożego objawienia należy do Urzędu Nauczycielskiego Kościoła, co nie znaczy, że każdy wierzący nie może odczytywać Bożego słowa w odniesieniu do swojego życia. Ważne jest tylko, by swoje refleksje co jakiś czas konfrontować z nauczaniem Kościoła. Dokumenty kościelne przypominają, że wierzymy w Ducha Świętego, który działa w Kościele, ale też w sercach ludzi, i który prowadzi ku sobie. Tradycja, Pismo Święte oraz Urząd Nauczycielski Kościoła dzięki Duchowi Świętemu ściśle się ze sobą łączą.

Bóg w niezmierzonej łaskawości postanowił, aby to, co dla zbawienia wszystkich narodów objawił, pozostało na zawsze nieuszczipione i było przekazywane wszystkim pokoleniom. Dlatego Chrystus Pan, w którym całe Objawienie Najwyższego Boga znajduje swą pełnię (por. 2 Kor 1,20; 3,16–4,6), polecił apostołom, aby Ewangelię zapowiedzianą przedtem przez proroków, przez siebie zaś wypełnioną i obwieszczoną, głosili wszystkim ludziom jako źródło wszelkiej zbawiennej prawdy i moralnego porządku (por. Mt 28,19n.; Mk 16,15) oraz przekazywali im dobrodziejstwa Boże (DV 7).

Objawienia prywatne

Nauczanie Kościoła jasno mówi, że objawienie zakończyło się wraz ze śmiercią ostatniego apostoła. Nic już nie może zostać dodane, wszystko, czego człowiek potrzebuje do zbawienia, zostało już powiedziane, ale pełnia prawdy, która raz została objawiona, nieustannie jest objawiana każdemu człowiekowi. Każdy wierzący, który szuka Boga i pyta Go o drogę, jaką ma iść, dostaje odpowiedź. Te natchnienia Ducha Świętego można nazwać „objawieniami

prywatnymi”. Biblia, będąca zapisem objawienia Starego i Nowego Testamentu, nie jest martwą książką. Bóg Abrahama, Izaaka i Jakuba, Bóg Jezusa Chrystusa jest Bogiem żywym, działającym i objawiającym się każdemu wierzącemu. Jest więc czymś naturalnym, że w ciągu wieków święci doznawali takich objawień. Kościół czuwał nad wizjonerami, stawiając przy nich kierowników duchowych, stąd tak duża rola posłuszeństwa. Wielu późniejszych świętych przez lata żyło z różnego rodzaju zakazami, choć nie do końca je rozumieli. Wszystko, czego doświadczali w swoim życiu, wydarzało się w posłuszeństwie Kościołowi. I to właśnie posłuszeństwo, a nie nadprzyrodzone zjawiska i spektakularne charyzmaty, doprowadziło ich do świętości.

Objawienia prywatne (uznane przez Kościół) są szczególnym orędziem Boga przekazanym światu w historii, aby pokazać w nowy sposób, przypomnieć albo uwypuklić jego zbawczą wolę. Nazwę „prywatne” przyjęto dlatego, że zwykle takie wizje dane są jednostce (osobie prywatnej), czasem grupie osób, a w swym przesłaniu odnoszą się one do innych, do całej społeczności Kościoła czy nawet ludzkości. Widzenia takie miały (i mają) miejsce po zakończeniu objawienia publicznego i istotowo niczego nowego do niego nie wnoszą. Uznawanie ich za prawdziwe nie jest konieczne do zbawienia, to znaczy można w nie wierzyć albo nie. Wizje wyrażają się zwykle w postaci zjawień, wewnętrznych głosów i mistycznych obrazów. Jednym z przejawów prywatnych objawień są nadzwyczajne zjawiska, między innymi stygmaty lub nadzwyczajne wymagania objawiającego się Boga, jak na przykład w stosunku do Siostry Faustyny: „Namaluj obraz”. Problem z wizjami pojawia się wtedy, gdy zawierają one jakąś tajemnicę dla

świata, a wizjoner czuje się powołany do spełnienia jakiegoś specjalnego zadania. Wtedy to Kościół musi zdarzenie zbadać i wydać stosowne oświadczenie, w którym zawarte będzie stwierdzenie, czy dana wizja prywatna jest czy nie jest sprzeczna z objawieniem publicznym. Wizje mogą być badane dopiero po ich zakończeniu, stąd na przykład brak orzeczenia w sprawie Medjugorie, gdzie objawienia wciąż trwają. Nie bez powodu Kościół jest ostrożny, bo jak powiedział Jan od Krzyża:

Od kiedy Bóg dał nam swego Syna, który jest Jego jedynym Słowem, nie ma innych słów do dania nam. [...] Jeśli więc dzisiaj ktoś chciałby Go jeszcze pytać lub pragnąłby jakichś wizji lub objawień, nie tylko postępowałby błędnie, lecz także obrażałby Boga, nie mając oczu utkwionych jedynie w Chrystusa, szukając innych rzeczy lub nowości.

Niemniej w wielu przypadkach Magisterium Kościoła wypowiedziało się pozytywnie, to znaczy stwierdziło, czy dana wizja jest sprzeczna czy nie z Objawieniem. Rolą bowiem objawienia prywatnego „nie jest «ulepszanie» czy «uzupełnianie» ostatecznego Objawienia Chrystusa, lecz pomoc w pełniejszym przeżywaniu go w jakiejś epoce historycznej” (KKK 67).

Sensu i celu objawień prywatnych trzeba upatrywać więc w tym, że mają one zwracać uwagę na objawienie Boże, na jakiś jego aspekt. Powinny odsyłać do źródeł, czyli prowadzić do Ewangelii, do Chrystusa, żywego, obecnego i działającego, oraz wskazywać i przypominać o czasach ostatecznych, w których dopełni się historia zbawienia. Objawienia prywatne mogą więc posłużyć co najwyżej jako przypomnienie znanych już prawd wiary, które należy odczytać w nowym kontekście religijno-społecznym i duszpasterskim. Nie są nowymi, dodatkowymi prawdami czy

twierdzeniami, ale raczej przypomnieniem o Bożym zamiśle wobec człowieka.

Kryteria

W 1978 roku ówczesna Święta Kongregacja Nauki Wiary opracowała *Normy postępowania w rozeznawaniu domniemanych objawień i przesłań*, dokument określający, w jaki sposób należy badać objawienia prywatne. Został on oficjalnie opublikowany przez Kongregację Nauki Wiary w maju 2013, a wstęp do niego podpisano w grudniu 2011 roku. W tekście wyróżniono kryteria negatywne i pozytywne badanych zjawisk oraz określono, kto i jak może orzekać w ich sprawie. Wśród tak zwanych kryteriów negatywnych dokument wyróżnia następujące: wizje nie mogą być prawdziwe, gdy podają naukę sprzeczną ze zdrowym rozsądkiem i oczywistym naturalnym poznaniem, są zaprzeczeniem treści objawienia Bożego, wypaczają je, formalizują, zalecając praktyki o cechach magicznych, nawołują do czynów niemoralnych, grzechu, działań sprzecznych z nauką chrześcijańską, dotyczą treści czysto świeckich, są zbyt sensacyjne, ekstrawaganckie, przesadnie spektakularne, przeciągają się w „nieskończoność”, trwając latami. Osoba przekazująca objawienia jest oceniana pod kątem zdrowia psychicznego, krytycyzmu, rozsądku, zrównoważenia psychicznego, stopnia podatności na złudzenia, halucynacje, okazywanie postaw budzących zastrzeżenia pod względem religijno-moralnym.

Kryteria pozytywne są w pewnym sensie odwrotnością negatywnych. Wymagają, aby objawienia były zgodne

z objawieniem Bożym, czyli mają powtarzać prawdy wyraźnie tam zawarte, względnie przedstawiać jakiś ich aspekt albo wskazywać na ich historyczną aktualność, szczególną potrzebę w danym czasie i zbawczy charakter. Okoliczności towarzyszące powinny też charakteryzować się pozytywnym kontekstem religijno-moralnym. Od osób doznających objawień oczekuje się zdrowia psychicznego, krytycyzmu, zdrowego rozsądku, prawdomówności, szczerości, pokory i posłuszeństwa. Świadkowie zaś muszą wykazać się wiarygodnością pod względem cech osobowych oraz stosownej wiedzy. Spełnienie kryteriów pozytywnych, przy uprzednim braku znaków negatywnych, wskazuje na prawdopodobieństwo prawdziwości danych objawień. Ale dla ich uwiarygodnienia potrzebne są ostatecznie tak zwane znaki wiarygodności, na przykład cuda, czyli – jak wierzymy – znaki od Boga. I tak chociażby uzdrowienia w Lourdes wskazują, że Bóg dokonuje w ludziach przemiany życia wewnętrznego (ale też uzdrowienia w wymiarze zewnętrznym), do której objawienia wzywają. Ważny dla wiarygodności objawień jest też *sensus fidei*, czyli zmysł wiary wiernych, a więc ich przekonanie, że pochodzą one od Boga. Ostateczna decyzja o tym, czy wizja jest zgodna z Objawieniem czy nie, należy jednak do Magisterium Kościoła.

2. Kara czy konsekwencja?

Orędzia przekazywane w objawieniach prywatnych często nawołują do modlitwy w konkretnych intencjach, a nawet ofiarowywania trudnych spraw swojego życia za żywych

i zmarłych. Rys ten widoczny jest także w życiu Jadwigi Carboni. „Dzienniczek”, który pisała, ukazuje jej pragnienie przyjęcia cierpienia i modlitwy za różnych ludzi i sprawy jako zadośćuczynienie za grzechy. W jaki sposób to rozumieć? Czy Chrystus nie wziął na siebie wszystkiego? Czy Boże miłosierdzie potrzebuje dodatkowej ofiary? A może wymaga tego Jego sprawiedliwość?

Kiedy patrzymy na to z ludzkiej perspektywy, nie jesteśmy w stanie dostrzec całości planu zbawienia – stanowimy jakby część obrazu namalowanego przez Boga. Nie umiemy wyjść poza jego ramy ani spojrzeć na niego z innego punktu. Dopiero z Bożej perspektywy historia ludzkości, ale też każdego konkretnego człowieka, nabiera pełnego sensu. Innymi słowy, miłosierdzie i sprawiedliwość są tajemnicą, którą – może choć w małym stopniu – poznamy w wieczności.

Miłosierny i sprawiedliwy

Pytanie o Bożą sprawiedliwość często wynika z doświadczenia cierpienia, niejednokrotnie tak zwanego cierpienia niezawinionego. Po II wojnie światowej wielu wierzących myślicieli, teologów, filozofów, a pewnie też zwykłych ludzi zmagало się z problemem, czy możliwa jest wiara w Boga po Holokauście, a jeżeli tak, to w jaki sposób.

Jest rzeczą dobrze znaną, że na gruncie tego pytania dochodzi nie tylko do wielorakich załamania i konfliktów w stosunkach człowieka z Bogiem, ale bywa i tak, że dochodzi do samej negacji Boga. Jeśli bowiem istnienie świata otwiera jakby wzrok duszy ludzkiej na istnienie Boga, na Jego mądrość i wspaniałość, to zło i cierpienie zdają się zaćmiewać ten obraz – czasem w sposób radykalny, zwłaszcza wobec codziennego dramatu tylu

niezawinionych cierpień, a także tylu win, które uchodzą bezkarnie (Jan Paweł II, List apostolski o chrześcijańskim sensie ludzkiego cierpienia *Salvifici doloris*, 9).

Po ludzku sądząc, w sytuacjach jawnej niesprawiedliwości próbujemy czasem „usprawiedliwiać” Boga. Jakoś wytłumaczyć Jego milczenie i brak reakcji. Niektórzy dochodzą do wniosku, że Bóg nie istnieje i istnieć nie może, inni tłumaczą Jego „milczenie” wolnością człowieka... Z podobnymi dylematami zapewne mierzyli się też natchnieni autorzy Pisma Świętego. Biblijna opowieść o upadku pierwszych ludzi (por. Rdz 3,1-24) daje chyba najbardziej podstawową odpowiedź na pytanie dotyczące zła w świecie: zło pojawiło się na ziemi z wolnej decyzji człowieka, która została podjęta przez pierwszych ludzi, nie bez wpływu osobowego zła, utożsamionego z czasem z szatanem. Skutkami tego pierwszego nieposłuszeństwa zgodnie z teologią katolicką są: śmierć, różne formy cierpienia i grzechy wszystkich ludzi (w tym grzech pierworodny), wypływające ze skłonności do zła, które w pewnym sensie „aktywował” grzech Adama i Ewy. Doskonale pamiętamy, co się dalej stało. Pierwsi rodzice musieli opuścić rajski ogród i zacząć żyć na własny rachunek, biorąc na siebie konsekwencje podjętych decyzji. Czyli sprawiedliwie. Dlatego sytuację Adama i Ewy potrafimy zrozumieć. Zrobili coś, czego mieli nie robić... i spotkała ich zasłużona kara. Ale kilkanaście ksiąg dalej natrafiamy na historię Hioba, a „był to mąż sprawiedliwy, prawy, bogobożny i unikający zła” (Hi 1,1). Jego cierpienie jest cierpieniem człowieka niewinnego. To, co spotyka Hioba, prowadzi do stwierdzenia, że nie każde cierpienie jest następstwem winy i nie każde ma charakter kary. Nie można arbitralnie stwierdzić, że ktoś cierpi za swoje grzechy, bo łatwo osądzić niesłusznie, jak uczynili to

przyjaciele Hioba. Czasem lepiej milczeć, jak milczy się w obliczu tajemnicy. Ale w Księdze Hioba można dostrzec jeszcze inny wymiar cierpienia. Hiob został poddany ciężkiej próbie (por. Hi 1,9–11), aby w ten sposób potwierdziła się jego sprawiedliwość. Cierpienie – jakkolwiek okrutnie to brzmi – ma więc charakter próby.

W cierpieniu – pisze papież Jan Paweł II – zawiera się jakby szczególne wyzwanie dla cnoty, którą człowiek musi wypracowywać ze swej strony. Jest to cnota wytrwałości w znoszeniu tego, co dolega i boli. Czyniąc to, człowiek wyzwala nadzieję, która podtrzymuje w nim przeświadczenie, że cierpienie go nie przemoże, nie pozbawi właściwej człowiekowi godności (SD 23).

Cierpienie, w którym człowiek doświadcza różnego rodzaju zła, a równocześnie milczenia i jakby nieobecności Boga, stanowi dla wierzącego szczególnego rodzaju próbę wiary, jest – jak mówi papież – „doświadczeniem oczyszczającym, które można nazwać nocą wiary”. Tak to wygląda z punktu widzenia teologii.

Cierpienie zastępcze

Stary Testament ukazuje jeszcze jedno znaczenie cierpienia, a mianowicie mówi o cierpieniu zastępczym. Znalazło ono wyraz w pieśniach Sługi Pańskiego, które znajdziemy w Księdze Izajasza (por. Iz 52,13–53,12). Cierpienia Sługi, przyjęte przez niego dobrowolnie, miały charakter ekspiacyjny (zadośćuczynienia); nie cierpiał za swoje grzechy (gdyż sam był niewinny), ale za innych ludzi, aby ich uwolnić od kary. Idea cierpienia zastępczego jest głównym punktem rozwoju starotestamentowej myśli dotyczącej

sensu cierpienia oraz – dla wielu – zapowiedzią tego, co uczyni Chrystus.

On [...] jest ofiarą przełagalną za nasze grzechy, i nie tylko za nasze, lecz również za grzechy całego świata. [...] W tym przejawia się miłość, że nie my umiłowaliśmy Boga, ale że On sam nas umiłował i że posłał Syna swojego jako ofiarę przełagalną za nasze grzechy (1 J 2,2; 4,10).

Święty Paweł pisał: „wszyscy bowiem zgrzeszyli i pozbawieni są chwały Bożej” (Rz 3,23). Taka jest kondycja każdego człowieka, ostatecznie zmierzającego ku śmierci – tej najdotkliwszej konsekwencji nieposłuszeństwa. Co w takim wypadku czyni Bóg? Sam staje się człowiekiem, by ponieść karę za innych. To najwspanialszy plan zbawienia i wyraz Jego nieskończonej miłości. Kenoza, czyli uniżenie Syna Bożego, który istniał na równi z Bogiem, stała się kluczem do opisu odkupienia, jakie św. Paweł skierował do Filipian. Apostoł pisze, że Chrystus, „istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem” (Flp 2,6). Ogoławając samego siebie, przez uniżenie stał się człowiekiem („podobnym do ludzi”, „w zewnętrznej postaci uznany za człowieka”; por. Flp 2,7). Jako człowiek poniósł śmierć krzyżową. Bóg jednak nie pozostawił Go w stanie śmierci, lecz wywyższył Go ponad wszelkie rodzaje istot duchowych, „aby na imię Jezusa zgięło się każde kolano istot niebieskich i ziemskich, i podziemnych” (Flp 2,10). W ten sposób została poniesiona kara za ludzki grzech. Jezus przyjął śmierć, którą teologowie określają mianem „zastępczej” – śmierć za każdego z nas.

„Lecz on się obarczył naszym cierpieniem, on dźwigał nasze boleści [...]. Lecz on był przebity za nasze grzechy, zdruzgotany za

nasze winy. Spadła nań chłosta zbawienna dla nas, a w jego ranach jest nasze uzdrowienie” (Iz 53,4–5). Święty Paweł w nawiązaniu do tekstu z Księgi Izajasza stwierdza, że Chrystus nie tylko przyjął na siebie wszystkie ludzkie grzechy, ale wręcz utożsamiał się z nimi: „On to dla nas grzechem uczynił Tego, który nie znał grzechu, abyśmy się stali w Nim sprawiedliwością Bożą” (2 Kor 5,21). Chrystus wziął na siebie wszelkie konsekwencje grzechu pierwszych rodziców – śmierć, wszelkie formy cierpienia i ludzkie grzechy – a przyjąwszy je na siebie, został wraz z nimi przybity do krzyża: „I was, umarłych na skutek występków i «nieobrzezania» waszego grzesznego ciała, razem z Nim przywrócił do życia. Darował nam wszystkie występki, skreślił zapis dłużny, przegniatający nas nakazami. To właśnie, co było naszym przeciwnikiem, usunął z drogi, przygwoździwszy do krzyża” (Kol 2,13–14). Ofiara Chrystusa nie sprawiła, że cierpienie zupełnie zniknęło. Ono nadal istnieje, z tym że – przyjęte dobrowolnie przez Syna Bożego – może stać się dla człowieka drogą i miejscem spotkania z Nim. To być może miał na myśli św. Paweł, mówiąc: „Teraz raduję się, cierpiąc za was, i w moim ciele dopełniam braki cierpienia Chrystusa za Jego Ciało, którym jest Kościół” (Kol 1,24).

„Umiłowawszy swoich [...] do końca ich umiłował” (J 13,1): ta miłość nadaje ofierze Chrystusa wartość odkupieńczą i wynagradzającą, ekspiacyjną i zadośćczyniącą. On nas wszystkich poznał i ukochał w ofiarowaniu swego życia. „Miłość Chrystusa przynagla nas, pomnych na to, że skoro Jeden umarł za wszystkich, to wszyscy pomarli” (2 Kor 5,14). Żaden człowiek, nawet najświętszy, nie był w stanie wziąć na siebie grzechów wszystkich ludzi i ofiarować się za wszystkich. Istnienie w Chrystusie Boskiej Osoby Syna, która przekracza i równocześnie obejmuje wszystkie osoby ludzkie oraz ustanawia Go Głową całej ludzkości, umożliwia Jego ofiarę odkupieńczą za wszystkich. [...] „Swoją najświętszą męką na drzewie krzyża wysłużył nam usprawiedliwienie”, naucza Sobór Trydencki, podkreślając jedyny charakter ofiary

Chrystusa jako „sprawcy zbawienia wiecznego” (Hbr 5,9). Kościół czci Krzyż, śpiewając: *O crux, ave, spes unica!* – „O Krzyżu, bądź pozdrowiony, jedyna nasza nadziejo!” (KKK 616–617).

A co z naszym ludzkim cierpieniem? Czy ono ma jakiś głębszy sens? – te pytania nadal pozostają aktualne. Większość odpowiedzi, jeśli nie wszystkie, odsyła najczęściej do listu papieża Jana Pawła II *Salvifici doloris*. Papież przekonuje, że uświadomienie sobie faktu własnego cierpienia, dobrowolne jego zaakceptowanie oraz ofiarowanie go za kogoś lub za coś nadają temu cierpieniu sens i wartość. Przyjęcie zbawczego sensu cierpienia jest możliwe tylko na poziomie wiary. Droga do odkrycia tego wymiaru cierpienia i zaakceptowania tego faktu nie jest prosta ani oczywista, prowadzić może przez załamania i bunt, nie dla każdego też musi być drogą do Boga. Mimo to papież przekonuje, że właśnie cierpienie zawiera w sobie „moc przybliżającą człowieka wewnątrznie do Chrystusa” (SD 26). W pierwszym objawieniu w Fatimie Maryja pytała dzieci: „Czy chcecie ofiarować się Bogu, aby znieść wszystkie cierpienia, które On wam ześle jako zadośćuczynienie za grzechy, którymi jest obrażany, i jako prośbę o nawrócenie grzeszników?”. Sens przyjmowania cierpienia ukryty jest w ofiarowywaniu go Bogu i przeżywaniu go razem z Nim i w Nim. Tylko w ten sposób, dzięki Bożej mocy, w perspektywie wiary możliwe jest zamienianie zła, jakim jest cierpienie, w dobro, modlitwę, ofiarę, bezinteresowną miłość, zawierzenie siebie Bogu. Chodzi więc nie o cierpienie dla cierpienia, ale o miłość. Bo cierpienie samo w sobie jest złem. Sam Jezus w Ogrójcu wołał do Ojca: „Oddał ode Mnie ten kielich”, ale jednocześnie zgodził się na Boży plan i przyjął Jego wolę. Bo nie ma

*Dalsza część książki dostępna w wersji
pełnej.*

